pismo codzienne

Ner 55.

Orzeł Biały i Pogoń

Prenumerata w Warszawie kosztuje miesięcznie złp. 3 kwartalnie zł. pol. 9; – Na prowincyi zaś z pocztą zł. 12 Ner pojedynczy gr. 5.

Pismo to wychodzi codziennie o godzinie 8 rano; u razie ważnych wiadomości wychodzi 2gi Numer po południu.

PIĄTEK dnia 26 Sierpnia 1831 roku o godz. 8 rano.

PREZES RZĄDU NARODOWEGO W RADZIE MINISTRÓW.

Obok całego poświęcenia się sprawie narodowéj o wywalczenie niepodległości, nie uchodzą troskliwéj méj baczności wszelkie przedsiewzięcia, któreby ducha narodowego osłabić lub wewnętrzną spokojność kraju nadwerężyć mogły. — Zawsze będzie mojém usiłowaniem, aby przestępni wszelkiéj surowości prawa byli oddani, jak również starannym okażę się, aby osłonić niewinnych od wszelkich prześladowań.

Pomiędzy osobami o knowanie spisku obwinionemi Kazimierz Słupecki Pułkownik i Karol Lessel Obywatel aresztowani byli, i to nie w skutek aktu oskarżenia, który ich bynajmniéj nie wskazywał, lecz z rozkazu Wodza Naczelnego. — Wyrok Sądu Wojennego Nadzwyczajnego d. 20 b. m. i r. uznał ich zupełną niewinność, a śledztwo wykryło; iż są dobremi Polakami, szczególnie zaś zabrane papiéry Pułkownika Słupeckiego i zażądane od innych listy przez niego pisane przekonywają o zapale patrjotycznym tego zacnego rodaka.

Wyrok Sądu stanowi dowód prawego ich obywatelstwa, i niech będzie dostateczną dla nich pociechą w doświadczonych niewinnie cierpieniach.

w Warszawie dnia 24 Sierpnia 1831 r.

(podpisano) J. Hr. KRUKOWIECKI.

Jenerał Skrzynecki (*)

Wielu z nas i święta sprawa nasza, stoimy może nad grobem. Tak uroczystéj chwili winien jestem szczerą prawdę, winien jestem i szanownemu zgromadzeniu, przed którém głos mój podnoszę. Dla zachowania się w ścisłych obrębach prawdy, potrafię wznieść się nad wszelkie jakiekolwiek względy prywaty. Dla niéj usiłuję na chwilę zapomnieć o srogiéj boleści, jaką w sercu wznieca fatalny obrot naszych spraw wojennych. Że tak jest niestety! już to i oko najmniéj świadome rzeczy wojskowych spostrzega. Jakież to zrządziły okoliczności? czy nadzwyczajna przemoc nieprzyjaciela? lubli też niepospolita biegłość wodzów jego? lub nakoniec wyższość jego wojskowa? Nic z tego wszystkiego. Okoliczności tak sprzyjały naszemu powstaniu, iż ogromna Rossja nie była w stanie rozpocząć wojny przeciwko nam siłami

(*) Pismo to, ma być dziełem znakomitego z talentów, zasług i patrjotyzmu oficera, i przeznaczone było jeszcze w d. 27 Lipca do objaśnienia pierwszéj Deputacji Sejmowéj, która rozpoznać miała czynności wojenne, ówczesnego Wodza. Podobno czytane nie było, z przyczyn dotąd niewiadomych.

wiele liczniejszemi od tych, które u nas utworzyło patrjotyczne wysilenie Narodu. Jednę artyllerją miała daleko liczniejszą od naszéj, ale ponieważ nie jest ona w stósunku z liczbą jego wojska, nie mógł z nią występować na polach bitew jak tylko częściowo.

Wszyscy przystąpiliśmy do wojny z opinją o wiele przesadzoną o przemocy nieprzyjacielskiéj. Boje miesiąca Lutego powinny nas były z błędu wyprowadzić i dać przekonanie, że możemy myślić o zwycięztwie. Co do dobroci wojsk przeciwnych, mieliśmy w ciągu téj wojny małych potyczek daleko więcéj korzystnych dla nas aniżeli niepomyślnych, chociaż nawet mniejszemi siłami zwodzonych. Wszystkie nasze bronie szczycą się słusznie świetnemi czynami, a nie trafiło się nam, jak nieprzyjacielowi, ażeby całe pułki na polu bitwy broń składały, z czego wynika niezaprzeczona wyższość naszego żołnierza. Biegłości wodzowie nieprzyjacielscy nie tylko nie złożyli żadnego dowodu, ale i owszem ich niedołężność podawała nam wielokrotne sposobności do powodzeń, podawała nam sposobność do walczenia siłami przemagającemi przeciwko mniejszym, nakoniec trafiały nam się kilkakrotnie okazje postawienia wojny na stopie bardzo pomyślnéj. Jakaż więc jest przyczyna, że nie mamy nie tylko powodzeń ale i owszem klęski? Jakaż jest przyczyna okropnego zdarzenia pod Ostrołęką? straty 12,000 wojska naszego na Litwie? Jakaż przyczyna, że nieprzyjaciel coraz się bardziéj szérzy po kraju i do woli uskutecznia ruchy nawet najdrażliwsze, bez żadnéj przeszkody z naszéj strony, gdy nam stoją zupełnie nieużytecznemi i Wisła i Modlin i Praga i Potycz? Wyznać przychodzi z boleścią, winą, jedyną winą, jest złe, zupełnie złe prowadzenie naszych działań, jeżeli działaniami nazwać się godzi, nużące marsze, kontramarsze na traf, i zwykle zapóźno przedsiebrane, albo bez powodów zawieszane, i owe wysuwanie się naprzód, rozdrabnianie wojska na różnych stanowiskach i nagłe zwroty do Warszawy. Nie jest tu miejsce robić kurs strategii, ani rozbiór krytyczny naszéj kampanii. Winienem jednak nadmienić o kilku wypadkach.

Dybicz upojony dumą i tak mało stanowczém zwycięztwem pod Grochowem, popełnia gruby błąd, że całe swoje wojska rozprasza na leżach rozciągających się od Radzimina i Okuniewa aż po za Wieprz, w obec wojska naszego zebranego w Warszawie i mogącego każdéj chwili debuszować z Pragi w 40 kilka tysięcy. Był to traf tak szczęśliwy, jaki się w kilka wieków raz zdarzy zaledwie. Ten jeden błąd Dybicza powinien był nam nasz byt zapewnić. Należało wyjść w massie; przepłoszyć Rozena dnia piérwszego i następnie ścigać go już tylko przednią strażą, całą zaś massą zaraz dnia drugiego obrócić się na Siennicę, Latowicz i Żelechów, i gromić dywizje rossyjskie, ale należało działać mocą i chwili nie tracić. Cel zaś zamierzony wart był tego, ażeby nadzwyczajném wysileniem przez tydzień jeden przezwyciężyć trudności w żywieniu i złych dróg. Tymczasem jakże to korzystamy, ze sprzyjania fortuny? po dwutygodniowych naradach, ledwie decydujemy się na wyjście z Pragi. Najpomyślniejszy skutek uwieńcza nasze piérwsze kroki, ale się zaraz zatrzymujemy w Kałuszynie, następnie tracimy dnie w Siennicy i Latowiczu. Wojsko nasze, zamiast uderzać w massie znajduje się rozproszone w Mińsku, Siennicy, Latowiczu, Żelechowie. Chrzanowski z Skarzyńskim ze słabą siłą stoją w obliczu Dybicza, i zyskują przekonanie, że możnaby go było znieść ze szczętem i za Wieprz wypędzić, stanąwszy przed nim w kilkadziesiąt tysięcy. Tracimy znowu 10 dni i żeby przecież coś zrobić, zwracamy się na Rozena. Bitwa pod Iganiami była tylko epizodem, jak to w dzienniku ktoś napisał, bez żadnych skutków na tok wojny.

Pod Kałuszynem stoimy kilka tygodni naprzeciwko siebie w siłach prawie rownych. Że Dybicz nie czuł się na mocy dowodzą potężne okopy któremi swój front okrywał. Tu moglibyśmy nie wyprawiając Chrzanowskiego i ściągając kilku nagłemi marszami, większą część korpusu Dziekońskiego przez Potyczę, atakować Dybicza większą nawet liczbą. Natenczas porzucając chausseé i kierując się na most pod Potyczą bylibyśmy okrążyli okopy nieprzyjaciela, który pobity, zostałby zapędzony na bagna Kostrzynia, Muchawca i Liwca otaczające jego obóz, i w których straciłby swoją artyleryą, a daléj jego niedobitki zostałyby zapędzone za Bug w kierunku w którym żadnego nie miał mostu. Zwycięztwo takie prowadziłoby nas prosto nad Berezynę, na Wołyń, otwierałoby nam nowe kraje, nowe zasoby do dalszego prowadzenia wojny, jednem słowem zapewniało niewątpliwą wygraną, sprawie naszéj niepodległości. Przegrana zaś zupełna nie mogła miéć skutków fatalniejszych jak zdarzenie pod Ostrołęką i wynikłe ztąd odcięcie Giełguda.

Nieczynność i czekanie wyrównywało dla nas przegranéj i prowadziło nas nieochybnie do upadku. Któż albowiem mógłby rozsądnie przypuścić, iż Rosya dozwoliwszy się zastać nieprzygotowaną nie miała czynić największych wysileń dla poprawienia się. Wszakże już o tem pisały gazety zagraniczne, należało nam zatem wyglądać iż nowo utworzone hufce zjawią się wktótce, przytłumią Litwę o któréj powstaniu mielismy już wiadomość i następnie połączywszy się z Dybiczem wzmogą do tego stopnia jego siły iż koniecznie pod ich ciosem uledz musimy gdyż wtenczas, mogliśmy się spodziewać wygranéj (było to po zniesieniu Rozena a przed Ostrołęką) a zniosłszy Dybicza poszlibyśmy naprzeciwko owych nowych posiłków Rosyjskich i pomnożeni Litwinami, już ich się obawiać nie mielibyśmy powodu. Wygrana nam koniecznie była potrzebną do dalszego życia. Nieczynność była dla nas równie zgubną jak przegrana. A cóż dla nas mogło bydź pomyślniejszego jak rozstrzygnienie naszéj sprawy siłami równemi, albo cokolwiek przewyższającemi z naszéj strony?

To wszystko było rozbierane przez kilka tygodni pobytu głównéj kwatery w Jędrzejowie, przecież pomimo gruntowności powodów mówiących za stoczeniem bitwy niemogliśmy się na nią odważyć. Wróciliśmy przeto do projektu oddawna powziętego wyprawy na gwardye. Długie i tu było wahanie się, kilka razy rozkazy do marszu były wydane i znowu cofane. Przecięż puściliśmy się nakoniec. I tu los sprzyjał nam tak dalece że całe wojsko było od kilku dni w marszu, a jeszcze nieprzyjaciel niczego się

nie domyślił. Dybicz stoi spokojnie pod Kałuszynem. Umiński i Łubiński obserwują go z dwóch stron, a my dopędzamy gwardye pod Sniadowem które tam przez dwa dni zbierają się pod naszemi czasami gdy niezliczone ich tabory i bagaże zapychają przystęp do Łomży i Tykocina gdzie nieprzyjaciel przez mosty i groble cofać się musiał. Gwardye były w naszych ręku, ich zniesienie dawało obrot stanowczy naszéj wojnie. Żeśmy dnia 18 Maja nie atakowali, tłomaczy brak wiadomości od Łubińskiego i Umińskiego i potrzeba opanowania mostu pod Ostrołęką.— W nocy z 18 Maja na 19 most był nasz. Rapporta Umińskiego i Łubińskiego oznajmowały że Dybicz jeszcze nie ruszył z pod Kałuszyna. Nieczynność nasza przez cały dzień 19 Maja nie jest niczem do usprrwiedliwienia. Jest to zupełnie to samo, co zrobił Jankowski pod Łysobykami wypuszczając Rudygiera. Dano powód że w czasie bitwy Sacken mógłby pojść z Łomży, opanować Ostrołękę. Tego Sacken nie mógł uskutecznić, ponieważ po zniesieniu gwardyj pod Sniadowem musiałby nazajutrz broń złożyć. Następnie co by on mógł dla nas zrobić było iść napowrót do Ostrołęki bo ztamtąd nie uszedłby nam jak mógł ujść z Łomży, a bijąc się pod Sniadowem lepiéj było mieć Sackena w Ostrołęce aniżeli na placu bitwy, ale chociażby się i na tym ostatnim zjawił, jeszczebyśmy byli znacznie mocniejsi od niego z Gwardyami połączonego.

Dano rozkaz że całe wojsko przez dzień 19 będzie spoczywało, że Giełgud z połową swojéj dywizyi stanie pod Miastkowem a z połową téjże atakować będzie mocno ufortyfikowaną Łomżę (w tyle głównych sił nieprzyjaciela przedzielonych od nas rzeką Ruscian) Rozkaz ten mógł pociągnąć za sobą zgubę Giełguda ale nie został wykonany.

Dnia 19 Maja w wieczór gwardye ukończywszy swoją koncentracyą i wyprawiwszy już tabory udały się do Tykocina, dopieroż my za niemi kiedy już było za póżno. Pod Rutkami dopędziliśmy ich tylną straż z 6 batalionów składającą się. W niecierpliwości powetowania straconej okazyi pod Sniadowem ciskamy na nieprzyjaciela bataliony nasze pojedynczo w miarę jak na plac przybywały i tym sposobem kilkuset ludzi niepotrzebnie tracimy.

Wyprawa na Gwardye skończyła się klęską Ostrołęcką. Wódz Naczelny nazwał ją *la plus honteusse des defaites*, na co ja zupełnie się zgadzam.

Nie przeciwnik tam nas pokonał, ale myśmy sami rozbili nasze wojsko o nieprzyjaciela prawie o połowę słabszego, albowiem większa część armii Dybicza i gwardya była za rzeką nieczynna. Przecież wojsko nasze nie potrzebuje się wstydzić za tę bitwę.

Wielka liczba naszych poległych szczególniéj oficerów i nieprzyjacielskie straty świadczą, że się bili walecznie. Klęskę na nas ściągnęło nasze złe prowadzenie bitwy już na lewym brzegu Narwi. Cała piechota nasza uderzała cząstkami na jednę masę nieprzyjaciela począwszy od Węgierskiego i Langermana. Każdy taki atak rozprzęgły, rozbijał się oprzemoc Rossyjską a rozbitki nasze ginęły w zaroślach. Baterye jak np. Turskiego zostały pędzone między tyralierów nieprzyjacielskich, pułki nasze jazdy mianowicie 2gi ułanów zapędzone w ogień piechoty i działowy, na położenie gdzie konnica nie mogła bydź czynną, traciły połowę swych ludzi bezpożytecznie. W tém nieszczęśliwém zdarzeniu Wódz Naczelny przepędzając cały dzień w ogniu, prowadząc osobiście kilka ataków, nowy złożył dowód że osobiste męztwo Wodza nie jest dostateczne do kierowania bitwą

Jednym z najgorszych wypadków bitwy Ostrołęckiéj było odcięcie przeszło 10,000 Polaków, którzy z 20sto kilkoma działami musieli się rzucić na Litwę. Łatwo było przewidywać że wojsko to udając się bez dostatecznéj amunicyi, wśrod sił nieprzyjaciela który bez wątpienia podwoi usiłowania ażeby je otoczyć, zgnieść i zabrać, zwracajc na nie nowe hufce z nad Dżwiny i Dniepru i oddziały od głównéj armii, łatwo mówię było przewidzięiż wojsko to nasze ulegnie katastrofie, jeżeli wcześniéj od nas nie otrzyma pomocy. Również łatwo było przewidywać że Giełgud zostawszy pokonany i Litwa przez to poskromioną. 20—30 tysięcy nowego wojska przybędzie wzmocnić Paszkiewicza i zgubę nam przyspieszy. Zaraz więc po zreorganizowaniu się pod Ostrołęką należało nam robić wszelkie natężenia ażeby Giełguda ratować a z nim i siebie, choćby to i walną bitwę kosztować miało, o czém ani pomyślano. Robimy wyprawę na Rudygiera w czasie któréj Wódz i główne wojska błędnie stoją w Siennicy. Gruby podstęp Tolla to jest demonstracya pod Serockiem spłasza nas ztamtąd i dużem okrążeniem przez Potyczę wracamy zmęczeni do Warszawy. O Jankowskim zaś wiedzieliśmy od czasu rozpoznania jego na Gejsmera że nie jest wcale w stanie prowadzenie 20 kilku tysięcy wojska. Przejęta expedycya Toll zawiadamia nas na kilka tygodni wprzód o mającéj się uskutecznić przeprawie Wisły nad granicą Pruską z wyraźnego rozkazu Cesarza. Nie tylko nie korzystamy z tak szacownéj wiadomości, i nieprzedsiębierzemy środków, aby się sprzeciwić zamiarom objawionym nieprzyjaciela, ale pozwalamy mu uskutecznić drażliwsze marsze flankowe w bliskości naszego Modlina, dokąd robimy spacer na to jedynie, jak się zdaje, aby cokolwiek bliżéj przypatrzyć się marszowi nieprzyjaciela. Teraz jeszcze kolumna Gierszteinzweiga tąż samą drogą bezkarnie do armii Paszkiewicza nadciąenęła.

Z czyjéjże to winy działania nasze tak fatalnie prowadzone były? Mało kto bywał przypuszczony do narady nad niemi. Gdyby szef sztabu lub kwatermistrz Jeneralny byli dodani wodzowi przez Rząd, jak się to zwykle dzieje, winni by się Rządowi tłomaczyć. Lecz u nas Sejm udzielił Wodzowi władzę nadzwyczajną. Do woli więc działa, do woli miejsca obsadzał. — Jeżeli sądził że który z nas, że ja nieodpowiadam mojemu miejscu, powinien był odjąć mi takowe. Jednemu jemu powinien byłem zdawać sprawę z mojéj służby, przecież gotów jestem gdyby tego żądano zdać przed właściwą komissją sprawę ze sposobu w jaki tę moją służbę pełniłem, ale tu o jedynym tylko wodzu może być mowa. Tu czuję obowiązek powiększenia względności, ale zupełną powiedzieć prawdę najpiérwszym jest obowiązkiem. Na początku wojny Jen. Skrzynecki, zwiódł

zaszczytną potyczkę pod Dobrem; 25 Lutego, jego dywizja najlepiéj dotrzymała na srodze już zakrwawioném polu walki. W obu tych zdarzeniach dał dowody męztwa i wytrwałości, ale w obu tych zdarzeniach był podwładnym i wyraźne odbierał i pełnił rozkazy, których wykonaniem uświetnił się. Na to zapatrując się i zważywszy przytém, że Jen. Skrzynecki, znany za człowieka godnego i pragnącego dobra ojczyzny, daliśmy mu wszyscy nasze głosy i całe wojsko chętnie się ugięło pod jego władzę.— Nieszczęsny wybór! zgubny dla naszéj sprawy! dla samego Jenerała Skrzyneckiego fatalny! *Wodzowie rodzą się* jest axyomem powszechnie uznaném. Nie urodził się nim Skrzynecki, lubo sowicie obdarzony od przyrodzenia aby zajmować znakomite drugie miejsce. Nie będąc w stanie objąć i pojmować działań wojennych, ma umysł za nadto nieugięty aby mógł się skłonić do cudzego zdania, a przytém nie mogąc się nigdy obeznać z wartością czasu na wojnie, w stanowczych chwilach odkłada zawsze decyzją. I to nas gubi. Odmienić się nie odmieni, nadto charakter jego jest za nadto ugruntowany. Raz jedyny dał się nakłonić lubo z wielką trudnością i stratą czasu do usłuchania cudzego zdania, i lubo skutkiem tego było rozgromienie Rozena, i wszymanie przeprawy Dybicza, przecięż to nie utwierdziło kredytu tamtego.

Mojem zdaniem Skrzynecki mając przed oczyma skutki swoich działań, nie mogąc w duszy nieuznać tego rzeczywiście co się powiedziało, mógłby uskutecznić czyn godnego obywatela i zacnego człowieka. Uprzedzając nieporozumienia do jakich dać mogą powód debaty nad toczącą się rzeczą, unikając zgubnéj straty czasu nad temiż debatami powinien by dobrowolnie złożyć dowództwo a objąwszy komendę dywizji albo także ważne gubernatorstwo stolicy, lub nakoniec przyjęty za członka Rządu Narodowego, miałby jeszcze świetne pole wysługiwania się ojczyźnie.

Położenie nasze wielce się pogorszyło. Jeżeli jest jeszcze sposobność ratunku, to nigdy nie będzie pod naczelnictwem Jenerała Skrzyneckiego, który ujści się tylko z obietnicy *zrobienia grobu dla wojska* co niezawodnie uczyni.

ROZMAITE WIADOMOSCI.

Prezes Rządu na własne żądanie Henryka Hr. Łubieńskiego uwolnił tegoż od urzędu Dyrektora Banku Polskiego.

— Z za Pragi przybywają obywatele aż z pod Jadowa, Mińska i Siennicy, nawet z Pułtuska przybyli niektórzy, nigdzie nie spotkawszy Moskali i ci zapewniają, że zabranych pod Ołtarzewem jeńców, wojska nasze w całości odbili.

— Przybyli mieszkańcy z okolic Błonia zapewniają, że Rożniecki znajduje się przy armji nieprzyjacielskiéj— może więc Bóg da że się dostanie w ręce naszych Krakusów i odwiedzi ulubione sobie okolice Karmelitów na Lesznie.

— Na Prezesa Rady Municypalnéj, obrany został większością głosów Ludwik Osiński, którego w dniu onegdajszym installował Minister Spraw Wewnętrznych.

— O powstaniu w Wielkiém Księztwie Poznańskiém jako też na Żmudzi i Litwie, tudzież o wkroczeniu wojsk francuzkich w kraj pruski potwierdza się, lubo nie mamy o tém jeszcze urzędowych wiadomości.

— Słychać, że dowództwo Gwardji Narodowéj ma być powierzone Dep. Zwierkowskiemu — a Dep. Krysiński ma być Prezesem Banku. — Radzca Municypalny Matuszewski, mianowany został Jeneralnym Intendentem Wojska.

— Oficer nasz wysłany na parlamentarza do obozu nieprzyjacielskiego, rozmawiał z Jen. Kreutzem i Sakenem, którzy dziwili się, że Polacy tak uporczywie walczą nie wiedząc o co: między innemi tak zachęcali do przyjęcia łaski Cesarza Mikołaja: „prędzéj czy późniéj zginąć musicie, bo Rossja nieprzestanie sił swoich podwajać. Poddawszy się zaś, możecie być pewnymi łaski Cesarza, nawet pułk 4ty, sapery, i ci wszyscy wojskowi, którzy czynnie do rewolucji 29 Listopada wpływali, uniknęliby wtenczas sroższéj kary i byliby tylko na wygnanie w głąb Syberji skazani. Co do reszty wojska, wyżsi oficerowie byliby tylko odesłani do Tobolska, niższym zaś ograniczonoby karę na wywiezieniu w okolice Połocka i Witebska, a żołnierze byliby rozdzieleni między pułki rossyjskie.“— O cywilnych nie było mowy. Takiéj więc łaskawości cesarskiéj, możemy się spodziewać jeżeli się poddamy, taki los dla wojowników naszych jest wygotowany.

— Dnia 28 b. m. przypada święto dworskie rossyjskie, a 3 Września przypada rocznica koronacji Cesarza Mikołaja, niektórzy więc domyślają się, że może Paszkiewicz jednego z tych dni zechce szczęścia próbować, i aby zrobił surprizę swemu Samowładzcy, kusić się będzie o zdobycie Warszawy.

— Mówią, że Paszkiewicz do 14tu dni zakreślił czas do namysłu względem poddania się: na co Prezes nasz miał mu odpowiedziéć, że za 14 dni ani jednego Moskala w Król. Polskiém nie będzie.

— Kozacy w okolicach Miłosny w lasach rozproszeni, napastują przejeżdżających — dnia wczorajszego nawet o mało nie ujęli Jen. Prądzyńskiego jadącego do armji — wartoby na nich zrobić obławę.

— Dziś od północy słychać było strzały armatne powyżéj Wisły.

W DRUKARNI STEREOTYPOWEJ PRZY ULICY KROLEWSKIEJ N. 1065 w PAŁACU DEMBOWSKICH